Nr. 190 | Kraków, wtorek 22 sierpnia 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Kto jest lepszym demokratą?

(Korespondencja własna)

Warszawa, 20 sierpnia.

Sprawa wcale nie do śmiechu, lecz wysoce poważna — tak przynajmniej potraktowały ją pewne pisma. W tych ciężkich czasach, kiedy mało komu jest do śmiechu, trochę wesołości każdemu się przyda a o to starają się pewne sfery widocznie w mniemaniu, że zastąpi to inne, bardziej realne rzeczy.

Poruszano mianowicie temat, kto jest lepszym demokratą: obecny premjer p. Jędrzejewicz czy jego poprzednik p. Prystor i orzeczono, że jest nim p. Jędrzejewicz — może dlatego, że aktywny premjer ma więcej okazji do zrewanżowania się niż były?

Spór ten i jego rozstrzygnięcie nastąpiły w związku z — powtarzającemi się regularnie co kilka tygodni — pogłoskami o bliższej czy dalszej zmianie w rządzie. Mniejsza o to, że zmiana ta ma objąć tzw. niepolityczne resorty: komunikacji, rolnictwa itd.; przyzwyczailiśmy się już do tego i nikt się tem nie przejmuje. czy po p. Butkiewiczu przyjdzie „uniwersalny“ generał Składkowski, czy p. Nakoniecznikow otrzyma szersze pole działania odpowiadające bardziej jego zdolnościom pacyfikatorskim. Chodzi o rzecz inną, mianowicie czy p. Jędrzejewicz będzie naprawdę „letnim premjerem“, tj. na jesieni czy przedtem powróci p. Prystor, jak to zapowiadano przy jego ustąpieniu, które miało być tylko czasowem, aż do podreperowania stanu zdrowia.

Przy tej właśnie okazji wyszła na tapet sprawa, który z nich jest lepszym demokratą; palmę pierwszeństwa otrzymał — p. Jędrzejewicz. Nie wydano tego osądu na podstawie gołosłownej, przeciwnie — podano „argumenty“. Jakiego one są kalibru, nie warto się zajmować; jeden tylko zasługuje na uwagę jako symbol przyszłych prac i zamierzeń rządu, rozumie się rządu z p. Jędrzejewiczem na czele.

Otóż rząd ten ma na jesień przygotować „bombę“: szeroko i „demokratycznie“ pomyślaną reformę rolną. Czy pod wpływem pewnych zajść w Małopolsce środkowej czy jako przynęta dla posłów chłopskich, aby ich pociągnąć na rzecz „elitowej“ konstytucji — w każdym razie sprawa, którą dotychczas wszyscy premjerzy pomajowi obchodzili zdaleka, jakoże dla sanacji jeszcze byli potrzebni wielcy rolnicy tj. ci, którzy — z zastrzeżeniami i od czasu do czasu z delikatnem wierzgnięciem — poszli do sanacji, nie składając jej bynajmniej przysięgi na wieczną wierność.

Jest więc racja nazywania p. Jędrzejewicza lepszym demokratą niż p. Prystora? Kto się porywa na taką rzecz, jest w pojęciu pewnej części sanacji demokratą, w pojęciu innej części bolszewikiem. Można to łatwo wymacać, gdy się czyta wywody prasy sanacyjnej na temat mowy p. Sławka o utworzeniu „elity“ — wywody pełne utajonej złości na pominięcie tych właśnie sfer, które zawsze uważały się za elitę narodu. Sfery te widzą, że także rząd, który ma w jednej ręce cukierek — odpisy zaległości podatkowych, moratorja rolnicze, premje zbożowe itd. — ma w drugiej bat: tę przeklętą parcelację, którą uważali już za szczęśliwie pogrzebaną. Aż nagle pokazuje się, że mamy aż tak demokratycznego premjera, że uważane za zażegnane niebezpieczeństwo staje się jedną z dźwigni dla podniesienia czy ożywienia życia gospodarczego!

Taki właśnie sens mają mieć rzekome plany p. Jędrzejewicza w przeciwieństwie do p. Prystora, który na taki sposób walki z kryzysem nie wpadł. Jedno tylko w całej tej historji jest pewnem: lepszy czy gorszy demokrata — w każdym razie dowód, że tak lekceważony kryzys zaczyna dopiekać, jeżeli się choćby tylko mówi o jednym z takich sposobów jego zwalczania.

Dyktatury w Europie i ich zabiegi

Współczesne dyktatury europejskie ulegają często złudzeniu, sądząc, że nikt nie wie, co się dzieje w ich krajach, oraz jak one rządzą.

Z powodu zarządzenia na 6 bm. w Jugosławji wyborów samorządowych miejskich w dwu z dziewięciu dzielnic (banowin) pisze paryska „La Republique“ (Nr. 1519):

„W zasadzie wszystko, co obwieszczają dyktatury należy przyjmować z największą ostrożnością, a doświadczenie nakazuje nam szczególną nieufność wobec nowych prób Białogrodu.

Wiadomo, że ludy Jugosławji poddane są od czterech i pół lat dyktaturze. Król Aleksander, otoczony swą kamarylą i opierając się wyłącznie na sile zbrojnej i policji, postanowił od początku swych rządów zniszczyć dawne partje polityczne, aby lepiej utrwalić absolutyzm. A tymczasem, po tych czterech i pół latach, nietylko nie powiodło się zniszczenie stronnictw, ale nawet wydają się one silniejsze niż kiedykolwiek. Zamiast złagodzić odrębności: serbską, kroacką, słoweńską, zaogniono je. Korupcja, wolna od wszelkiej kontroli, szerzy się niezmiernie i finanse są zrujnowane. W dziedzinie gospodarczej wystarczy stwierdzić, że 28 proc. ludności wiejskiej popadło w całkowitą pauperyzację.

Oddawna już stworzyła dyktatura własną partję polityczną. Wszyscy ministrowie, urzędnicy i policjanci są do niej wpisani, a oprócz tego tu i ówdzie różni ludzie, korzystający z reżimu. Świeżo spostrzeżono się, że w ustroju t. zw. parlamentarnym (bo dyktatura robi karykaturę parlamentaryzmu w Białogrodzie) nie wystarcza jedno stronnictwo, więc natychmiast agenci reżimu, jak Jagnicz, Topalovicz i in. otrzymali rozkaz stworzenia innych stronnictw. Sporządzono ustawę wyborczą, zdolną zapewnić reżimowi większość w jakichkolwiek warunkach, a zarazem wyłączającą możność udziału innych stronnictw“.

Takie są sposoby działania dyktatury w jednym z krajów, gdzie istnieje ten miły sposób rządzenia.

—ooo—

Konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej

Od 21 do 25 sierpnia odbywa się w Paryżu konferencja Międzynarodówki Socjalistycznej z porządkiem dziennym: **strategja i taktyka międzynarodowego ruchu robotniczego w czasie reakcji faszystowskiej.** W myśl uchwał egzekutywy głównem zadaniem konferencji nie jest sformułowanie uchwał w formie rezolucji, lecz **przeprowadzenie wyczerpującej dyskusji**, która w następnych konferencjach będzie kontynuowana.

Chodzi o rozpoczęcie umysłowej pracy wyjaśniającej i dlatego mowcy w dyskusji poruszą nietylko opinje już ustalone przez partje, lecz poza tem zajmą wobec zagadnień stanowisko pod odpowiedzialnością osobistą.

Na konferencję będzie dopuszczona tylko prasa partyjna. Rozprawy będą stenografowane, zaś prasa niepartyjna będzie otrzymywała od sekretarjatu konferencji codziennie sprawozdanie z obrad.

Wedle statutu Międzynarodówki do udziału w konferencji upoważnionych jest 175 delegatów partji soc. całego świata, prezydjum międzynarodowego komitetu kobiet i biuro Międzynarodówki młodzieży. **Polska ma wedle statutu 7 przedstawicieli.** Jako goście wezmą udział trzej przedstawiciele Międzynarodówki zawodowej i po jednym przedstawicielu Międzynarodówki sportowej i Międzynarodówki radjowej.

W związku z konferencją odbędzie się szereg posiedzeń komisyjnych, między innemi komisji dla zbadania położenia więźniów politycznych, wspólnej komisji rozbrojeniowej obu Międzynarodówek i komisji kolonjalnej.

Niezatwierdzony wybór rektora w Lublinie

—o—

W Lublinie rozeszły się wieści, że Watykan nie zatwierdził ks. prof. Antoniego Szymańskiego na rektora katolickiego uniwersytetu lubelskiego. Wybór jego na zebraniu senatu nastąpił pięciu głosami przeciwko czterem. Za jego kandydaturą, niesłychaną agitację uprawiał poseł Czuma z BB, który był referentem ustawy o zniesieniu autonomji uniwersyteckiej.

Zdaje się, że te czynniki, które przyczyniły się do wyboru ks. Szymańskiego na rektora, starały się nadać pewien charakter polityczny uniwersytetowi, stojącemu dotąd jaknajdalej od wpływów sanacyjnych.

Z dnia

KOMITET (KAPITUŁA) KRZYŻA NIEPODLEGŁOŚCI

W związku z mającemi nastąpić zmianami co do ordynacji wyborczej do Senatu przypominamy skład osobowy Kapituły Krzyża Niepodległości:

Przewodniczący: p. Aleksandra Piłsudska,
członkowie:
gen. Rydz-Śmigły,
gen. Sosnkowski,
gen. J. Stachiewicz,
gen. Kołłątay-Sczednicki,
pułk. Walery Sławek,
pułk. Aleks. Prystor,
pułk. Adam Koc,
sekretarz gen.: pułk. W. Jędrzejewicz.

Trudno powiedzieć, żeby to nie byli „sami swoi“...

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

„Najszlachetniejsze pierwiastki"!...

Z okazji przelotu eskadry włoskiej przez Atlantyk „Gazeta Warszawska" wpadła w jakiś szczególny zachwyt, pod którego wpływem zamieszcza w N-rze z 17 bm. artykuł, stanowiący jedną wielką apoteozę... **wojny.**

Wiemy wprawdzie, do czego zdolny jest nacjonalizm wszystkich krajów ze swą zoologiczną, wprost zwierzęcą nienawiścią rasową, wyznaniową czy narodową. Wiemy też, co drzemie na dnie duszy i naszego „narodowego" kierunku.

A jednak — wyznajemy szczerze — artykuł organu endeckiego stanowi coś szczególnego w swoim rodzaju.

Nie jest to bowiem pospolita w prasie burżuazyjnej frazeologia na rzecz militaryzmu, prawiąca o „potrzebie" gotowości bojowej dla obrony państwa i t. d. i t. p. Nie!

To jakieś ekstatyczne uwielbienie wojny, jako wojny... To — zdumiewająca swą dzikością — **pieśń na cześć wojny,** jako czynnika, który dobywa na jaw **„najszlachetniejsze(!!)" ludzkie instynkty!**

Ażeby nas nie posądzono o przesadę, recytujemy dosłownie. „Gaz. War." pisze:

„włoski lot atlantycki jest dziełem ludzi przejętych duchem *ofiarności i odwagi.* Takich dzieł dokonywa się tylko w imię *najwyższych ideałów i obowiązków.* Unosi się nad niemi *widmo przyszłej wojny,* lecz nie pojętej, jako nieszczęście tylko i katastrofa, lecz jako *sposobność do ujawnienia NAJSZLACHETNIEJSZYCH (!!) pierwiastków natury ludzkiej".*

Dalej są w tym artykule takie rzeczy, jak np. że:

„narody, które *chcą żyć, muszą się przygotowywać do przyszłej wojny* nietylko materjalnie *ale i moralnie (!),* że zanadto przyzwyczailiśmy się do *„spokojnego (!!) wysłuchiwania frazesów (!) pacyfistycznych* i twierdzeń, że wojna jest zbrodnią, że tylko bronić się, w razie napadu, jest rzeczą godziwą, *że jednak „wojny dały narodom to, co miały najpiękniejszego (!)* w swych dziejach", *że tchórzliwy (!) i płytki pacyfizm"* pociąga zawsze za sobą „nieszczęsne zaburzenia (?) i zatargi" — i t. d. i t. d.

Nie sposób doprawdy w takim streszczeniu, wiernie odtworzyć wszystkie **„najszlachetniejsze"(!) pierwiastki"** natury **nacjonalistycznej,** jakie w artykule swym „ujawnił" organ endecki. Kto te „pierwiastki" podziwiać pragnie w całej ich nieskażonej pierwotnej „krasie" **niech** ów artykuł przeczyta sam.

A wówczas — choćby inne kierunki polityczne chciał traktować z najbardziej nawet tolerancką kurtuazją — przecież przyzna, że zwalczany przez nas nacjonalizm to **trucizna, która nawet w nowoczesnym,** mającym wszak pretensję do kultury, nawet w arcypobożnym człowieku, przytępia wszystkie elementy cywilizacji i cały wpływ „przykazań bożych" i z głębin jego duszy dobywa jakieś „pierwiastki" atawistyczne z owej jakże dawno minionej epoki, gdy istota, która miała później wykształcić się „na obraz i podobieństwo boże" drugiej takiej, spotkanej na drodze, istocie **...kły w karku zatapiała!..**

Bo artykuł „Gazety Warszawskiej" sławi i wielbi wojnę nie jako **obronę konieczną** narodu przed zamachem na swe życie, ale wojnę, jako **cel sam w sobie,** a więc i **napad zbrodniczy.** Więcej jeszcze. Bo jako podstawę i motyw zasadniczy **życia i uszlachetniania się ludzkości!**

Toć to przecież — u ludzi XX stulecia! — **te same uczucia i hasła,** które ongiś przed wiekami **hordy Atylli czy Dzingischana** na Europę pędziły!!

A przecież „Gazeta Warszawska" to organ ultrachrześcijański, chyba z należytą czcią uznający i wyznający to, co nakazuje kościół katolicki. Jakże swój „hymn wojenny" pogodzi ze swym „chrystjanizmem?"

Czy dla organu nacjonalistycznego niema już — ponad mordowanie się — **innych objawów** „ofiarności i odwagi?"

Uczony, pracujący w laboratorjum, wśród najstraszliwszych bakteryj i trucizn, by nieść pomoc ludzkości, lekarz spieszący w środowiska dziesiątkowane zarazą, badacz, zapuszczający się w nieznane niebezpieczne tereny, człowiek ginący przy doświadczeniach chemicznych, fizycznych, czy technicznych, czynionych przecież dla pożytku ludzkiego, albo choćby np. misjonarz, usiłujący nieść swą oświatę między dzikie szczepy gdzieś w dżungli niedostępnej i t. d. i t .d.! Czyż to dla nacjonalizmu jeszcze mały dowód ofiarności i poświęcenia?

Więc „najszlachetniejsze pierwiastki" widzi on dopiero w tem, gdy człowiek do człowieka **podchodzi z nożem, z kulą lub z gazem trującym?!**

Czy przed lotem faszystów włoskich mało padło ofiar w walce o zdobycie powietrza ale — dla dobra całej ludzkości?! Tamto wszystko — to nic? I dopiero to godne uwielbienia, gdy faszyzm włoski, gigantyczne zmagania się ludzkiego geniuszu z przyrodą i jego zdobycze zeskamotować pragnie **dla celów zbójeckich?**

„Gazeta Warszawska" swym artykułem obłędnym jeden więcej dała dowód na **głęboką słuszność** tego sądu, jaki socjalizm wydaje zawsze o każdym nacjonalizmie, bez względu na jego ojczyznę i nazwę.

Faszyzm, hitleryzm zachwycają się nim, nacjonalizm polski, każdy wogóle nacjonalizm, jego hasła i cała jego ideologia, to resztki pogrzebanego dawno przez historję **barbarzyństwa,** to **prawdziwe urągowisko z cywilizacji.**

Masy ludowe, które nacjonalistyczne pobrzękiwanie szabelką w wygodnym pokoju, opłacać później muszą na polach bitew własnemi ofiarami — z tem zdziczeniem dadzą jednak sobie radę!

Kcz.

Jeszcze o przyczynach klęski socjalistów niemieckich

Numer czerwcowy *„Kampfu"* zawiera nader ciekawą pracę Karola *Kautsky'ego* n. t. przyczyn i skutków zwycięstwa ruchu hitlerowskiego w Niemczech.

Kautsky po kolei omawia przyczyny wzrostu partji hitlerowskiej, przyczem wskazuje na: 1) niesłychany kryzys i bezrobocie i związane z niemi zjawiska „zdeklasowania" warstw średnich; 2) traktat wersalski, który upokorzył moralnie Niemcy i który zostawił wiele niestłumionych ognisk — zarzewia przyszłych wojen; 3) bandy wojskowych, które ani psychicznie ani gospodarczo nie mogły znaleźć dla siebie miejsca w procesie pokojowym produkcji i wymiany; 4) głębokie niezadowolenie mas z poszczególnych partyj, nie wyłączając socjalistów, które się zużyły i „zgrały" parlamentarnie, a które w niczem nie poprawiły ich sytuacji gospodarczej; 5) rozbicie klas robotniczej na dwa zwalczające się obozy, socjalistyczny i komunistyczny.

Otóż na tle tak ponurem zjawia się partja która obiecuje, z dnia na dzień, natychmiast, pracę i chleb, zrównanie Niemiec z innemi narodami, znajduje wiele miejsca dla bezrobotnych band w rozmaitych szturmówkach; partja która się nie zużyła parlamentarnie, partja, która obiecuje złote góry szczęścia. I oto jesteśmy świadkami, jak psychoza i szał hitlerowski ogarnia połowę narodu niemieckiego.

Jeśli do wyżej wspomnianego splotu przyczyn, dodamy ostatnią, ale niemniej istotną: objęcie przez hitlerowców aparatu państwowego przed wyborami, będziemy mieli prawie wyczerpujący obraz przyczyn zwycięstwa hitlerowców.

Następnie *Kautsky* zajmuje się zagadnieniem: czy słuszne są zarzuty, czynione przywódcom socjalistów niemieckich, że nie stanęli na wysokości zadania i że dzięki ich taktyce hitleryzm zwyciężył. *Kautsky* wspomina o spotykanym bardzo często w zarzutach argumencie „puczu Kappa" z 1921 r.

Widzicie — powiadają krytycy socjalistów niemieckich — gdy reakcja niemiecka w 1921 r. drogą zbrojnego powstania usiłowała zdobyć władzę, wystarczyło wezwanie socjalistów do generalnego strajku, aby je stłumić po kilku dniach. I w obecnych czasach partja socjalistyczna, gdyby chciała odwołać się do mas, potrafiłaby zwyciężyć ruch hitlerowski.

Na to *Kautsky* odpowiada: niema żadnych podstaw, aby twierdzić, że wodzowie partji się zmienili; mniej więcej te same osoby stoją obecnie na czele obu robotniczych partyj, co i wtedy; żadnych specjalnych danych, któreby pozwalały wysnuć wniosek, że ci wodzowie się zmienili, absolutnie niema. Natomiast — powiada *Kautsky* — zmieniło się stanowisko mas. W roku 1921 masy szły za socjalistami; komuniści czuli się wówczas tak na siłach, że urządzili zbrojne powstanie w Zagłębiu Ruhry. W latach 1932 i 1933 masy, co znalazło wyraz w kolejnych wyborach do parlamentu, na prezydenta, ponownie do parlamentu, szły za *Hitlerem,* a przeciw socjalistom i komunistom. Akcja tych partyj na rzecz zlikwidowania hitleryzmu natrafiłaby na opór i sprzeciw mas i musiałaby się załamać.

Oto są pokrótce poglądy *Kautsky'ego* na przyczyny zwycięstwa *Hitlera* i jego ruchu, a klęski socjalistów niemieckich.

Obraz przyczyn i tła, podany przez *Kautsky'ego,* nie jest zupełny.

O Niemczech należy wciąż pisać; poszukiwać prawdy do głębi; wniknąć w najgłębsze przyczyny klęski socjalistów.

Jeszcze może nigdy bardziej, niż w chwili obecnej, gdy klasa robotnicza Niemiec przeżywa swoją tragedję, czujemy, jak silny jest węzeł międzynarodowego braterstwa robotników całego świata. W wielkich chwilach przełomowych wychodzi na jaw głębokie uczucie solidarności międzynarodowej robotników, uczucie, które sprawia, że klęska, poniesiona przez jedną z armij walczącego proletarjatu, jest odczuwana przez proletarjusy innych krajów, jako własna klęska.

W takich przełomowych chwilach odczuwamy wszyscy potrzebę silniejszego zwarcia szeregów i przygotowania się do dalszych walk, dzielenia się wspólnemi doświadczeniami i zastanawiania nad tem, dlaczego było tak, a nie inaczej, i co zrobić, aby błędy przeszłości się nie powtórzyły.

Dlatego żaden autorytet osobisty nie powinien nam stać na przeszkodzie; jeśli chcemy się nauczyć czegoś, winniśmy mieć na względzie jeden jedyny autorytet: autorytet prawdy.

Gdy się czyta rozprawę *Kautsky'ego,* mimowoli dochodzi się do wniosku: no tak, co się w Niemczech stało, stać się musiało, bo swoje miało przyczyny! Ma się wrażenie, że to, co obecnie się dzieje, jest koniecznością, przeciw której nic zdziałać nie można. Jakiś fatalizm wieje z każdego wiersza rozprawy!

Otóż takie przedstawienie obrazu klęski niemieckiej, lub co na jedno wychodzi, przyczyn zwycięstwa ruchu hitlerowskiego, **niezupełnie odpowiada rzeczywistości.** *Kautsky* pomija jedną z najistotniejszych przyczyn: błędną taktykę socjalistów. Zdajemy sobie sprawę z błędów komunizmu, ale waga, rola i możliwości socjalizmu były znacznie większe, i do socjalistów przykładamy większą skalę wymagań.

A. Renn.

(Dok. nast.)

Kłopot, który Hitlerji sprawił Mussolini

Jest w Wiedniu pisarz PAUL FRISCHAUER, który austrjacką literaturę nacjonalistyczną zbogacił życiorysem księcia Eugenjusza. Obecnie autor ten pracuje nad biografją Garibaldiego i jest w nielada kłopocie. Frischauer jest Żydem, słusznie więc obawia się, że mające się ukazać dzieło jego zostanie w Niemczech zbojkotowane, jako napisane przez żydowskiego autora.

Frischauer był niedawno w Rzymie, gdzie na audjencji u MUSSOLINIEGO wywnętrzył się z tej swojej obawy. Mussolini uspokoił go i przyrzekł napisać przedmowę do życiorysu Garibaldiego, dodając, że z taką przedmową Niemcy książki Frischauera nie spalą.

Słabość, jaką Mussolini okazuje względem niektórych Żydów, sprawi jego hitlerowskim przyjaciołom nielada kłopot.

Już raz mieli kłopot z generałem BALBO, który — jak wiadomo — jest Żydem. Dyskretnie o tem przemilcza się w Niemczech, a gdy kto odważy się o tem wspomnieć, tego zamykają w więzieniu za zdradę stanu.

GOERING, który publicznie przysiągł, że póki życia nigdy żadnemu Żydowi ręki nie poda, publicznie serdecznie ściskał dłoń Balbo. Widocznie na czas pobytu w Niemczech Balbo zmienia swoją rasę...

Z Frischauerem sprawa przedstawia się trudniej. Nie spali się przecież książki z przedmową Mussoliniego. Pozostaje jedyne wyjście: każdego, kto śmie twierdzić, że Frischauer jest Żydem, zamknie się do paki.

Magnaci stalowi przeciw Rooseveltowi

Wiedomości z Ameryki podają, że na podstawie programu Roosevelta w ostatnich 4 miesiącach przeszło miljon bezrobotnych znalazło pracę. W tymsamym czasie suma wypłaconych zarobków podniosła się o 29 miljonów dolarów. Rząd ponownie przeznaczył 60 miljonów dolarów na roboty publiczne.

Równocześnie objawiają się pierwsze trudności w przeprowadzeniu tych reform. Równocześnie z wzrostem sumy zarobków ceny artykułów żywności wzrosły o 8.5%. Jeżeli się nie uda utworzyć równowagi między wzrostem zarobków a wzrostem cen, cały program Roosevelta weźmie w łeb. Przecież podstawą tego programu jest poprawić stosunki gospodarcze tj. zwalczyć kryzys zapomocą powiększenia siły konsumcyjnej dwoma środkami: **SKRÓCENIEM CZASU PRACY I PODWYŻKĄ ZAROBKÓW.** Jeżeli jednak wskutek spadku waluty ceny będą róść prędzej i wyżej niż zarobki, wytworzy się taka sytuacja, że robotnik nawet za swój wyższy zarobek nie będzie w stanie kupić większej ilości towarów.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Takie, aby do dotychczasowej kontroli państwa nad warunkami pracy i zarobkami dodać jeszcze **KONTROLĘ PAŃSTWA NAD CENAMI.** W tym kierunku Prezydent ma szerokie pełnomocnictwa, na podstawie których wydaje „kodeksy" tj. regulaminy gospodarcze normujące ceny. Taki „kodeks" został wydany i przyjęty przez wielki przemysł naftowy.

Powstaje tedy — niesłychana to w Ameryce nowość: **SYSTEM KONTROLOWANEGO KAPITALIZMU**, dający państwu prawo mięszania się do swobodnego dotychczas systemu kapitalistycznego. Powstaje jednak pytanie, **CZY KAPITALIZM ZGODZI SIĘ NA TĘ KONTROLĘ?** Czy wogóle może istnieć system kontroli kapitalizmu bez naruszenia samej zasady kapitalistycznej?

Dotychczas opinja publiczna Ameryki przyjmowała usiłowania czy eksperymenty Roosevelta z mieszaniną naiwności i wyrachowania. Powiadała ona: ponieważ **STARE METODY KAPITALISTYCZNE ZAWIODŁY,** niech prezydent pokaże, co on lepszego da na ich miejsce. Ta opinja odstraszyła początkowo starych rekinów kapitalistycznych od stawiania wielkiego oporu, ale ostatecznie wzięli na odwagę. zaczynają stawiać opór: **KAPITALIZM NIE DAJE JESZCZE ZA WYGRANĘ.**

Jako pierwszy występuje do walki potężny trust stalowy, jedna z największych potęg kapitalistycznych świata, który szczególnie przez swe znaczenie dla przemysłu wojennego wywierał też olbrzymi wpływ polityczny. Ten trust stał zawsze na czele wszystkich usiłowań przeciw utworzeniu organizacji robotniczych — w jego fabrykach żaden zorganizowany robotnik nie znajdzie pracy, żadna próba zorganizowania się nie śmie być podjętą.

Ten trust obecnie ogłosił opór przeciw planom Roosevelta, szczególnie w dziedzinie organizacji. Odmawia on wejścia w rokowania z ogólnym Związkiem zawodowym, mimo że ten, jak wiadomo, jest daleki od socjalizmu. Ostatecznie magnaci stalowi zgodziliby się na skrócenie czasu pracy i podwyższenie zarobków, ale **ZASIĄŚĆ DO JEDNEGO STOŁU Z ROBOTNIKAMI — NIE, NA TO SIĘ NIE ZGADZAJĄ.**

Niewiadomo, jak ten konflikt się skończy. Może Roosevelt okaże się tak silny, że potrafi złamać ten bunt. Co z tego wyniknie? Oto **JUTRO STANIE WOBEC NOWYCH BUNTÓW,** wynikających z systemu kapitalistycznego, z potęgi podpór tego systemu. Jeżeli nawet uda się pokonać magnatów stalowych, czy jednak uda się poddać kontroli najsilniejszy w świecie kapitalizm, jakim jest amerykański? Takiemi metodami, jakie stosuje Roosevelt: utrzymaniem systemu á tylko poddaniem go pewnej kontroli, eksperyment się nie uda. W tym wypadku tj. w razie niepowodzenia akcji Roosevelta okaże się jeszcze raz, że kapitalizm nie da się uleczyć, że **OPANOWANIE KRYZYSU PRZY UTRZYMANIU KAPITALIZMU JEST NIEMOŻLIWE.**

Walka między Hitlerem a Goeringiem

Nie udało się Goeringowi zostać biskupem Kościoła ewangelickiego w Prusiech — Hitler sprzeciwił się. Nie udało mu się wprowadzić katowskich rozporządzeń przeciw wszystkiemu i wszystkim — Hitler zawiesił je i dał je do rozpatrzenia komisji, z której nigdy **JUŻ NIE UJRZĄ ŚWIATŁA DZIENNEGO.** Teraz walka toczy się o akcję przeciw bezrobociu, którą Goering zaczął prowadzić na własną rękę w Prusiech, podczas gdy Hitler orzekł, że sprawa ta należy do kompetencji rządu Rzeszy, nie rządu Prus.

Przeciw tej samodzielności Goeringa wystąpił ostro minister gospodarstwa Rzeszy Schmidt, oświadczając — pisaliśmy o jego mowie w Kolonji — że sprawa walki z bezrobociem — nazywa się to „walką o pracę" — nie jest sprawą partykularną, lecz ogólno-państwową, zaś minister Wirtembergji **WYKPIŁ GOERINGA,** który się chwalił, że znalazł pracę dla robotników rolnych w Prusiech wschodnich.

Przed kilku dniami walka ta weszła w nową fazę. W Obersalzberg (Bawarja), gdzie Hitler spędza wakacje, odbyła się konferencja, w której wzięli udział: minister gospodarki Schmidt, prezydent banku Rzeszy Schacht i kierownik sekcji gospodarczej partji hitlerowskiej Keppler. W wyniku tej konferencji otrzymał Goering polecenie, aby przestał robić akcje w rodzaju tej, jaką zrobił w Prusiech wschodnich. W międzyczasie prezydent rządu w Merseburgu wydał już był rozporządzenie w duchu Goeringa, ale na podstawie uchwały powyższej konferencji musiał je cofnąć.

REICHSWEHRA PRZECIW SA

Wobec coraz częstszych buntów w bojówkach hitlerowskich, niezadowolonych z „polityki" wodza. która specjalnie na gruncie gospodarczym nie wydaje żadnych owoców. Hitler szuka porozumienia z mężami zaufania Reichswery, aby mógł jej **UŻYĆ PRZECIW SWYM LUDZIOM.** Wedle doniesień prasy francuskiej miało przyjść do pojednania się między Hitlerem a generałami Hammersteinem i Schleicherem. Ci dwaj cieszą się większą popularnością w Reichswehrze niż Hitler, który przeczuwa, że **NADCHODZĄCA ZIMA MOŻE DOPROWADZIĆ DO ROZRUCHÓW W JEGO WŁASNEJ PARTJI I WŚRÓD ROBOTNIKÓW.**

W przeciwieństwie do tego kroku Hitlera pracuje Goering gorączkowo nad wzmocnieniem lotnictwa, które obsadza wiernemi sobie żywiołami z SA. W ten sposób **PRZECIW ARMJI HITLERA POWSTAJE ARMJA GOERINGA** — wszystko w przewidywaniu, że kiedyś do starcia między obu konkurentami przyjść musi. Goeringa specjalnie złości to, że Hitler zamianował swym zastępcą w kierownictwie partji Hessa a nie jego. W tej podziemnej walce biorą też udział wielcy przemysłowcy, z których Thyssen jest po stronie Hitlera, podczas gdy Krupp sympatyzuje z Goeringiem.

Nadużycia w warszawskiej Kasie chorych

DWAJ URZĘDNICY ZDEFRAUDOWALI 400 TYSIĘCY ZŁ.

Na terenie warszawskiej Kasy Chorych zakończona została ekspertyza sądowa ksiąg i dokumentów w związku z głośną aferą, wykrytą w swoim czasie w wydziale inkasowym. Śledztwo w sprawie tych nadużyć trwa już od przeszło dwóch lat, przyczem napotykało ono na duże trudności ze względu na konieczność zbadania blisko 100.000 kwitów i pozycyj w księgach kontowych. Oskarżonymi o nadużycia są: księgowy Franciszek Kwiatkowski i inkasent Mieczysław Sochaczewski, którzy dopuścili się wspólnie defraudacyj i falszerstw, narażających Kasę Chorych na straty, które przekroczyły 400.000 zł. Pieniądze te roztrwonione zostały na grę w karty i na wyścigach.

Defraudanci dłuższy czas ukrywali swe machinacje, które datowały się od r. 1928. Nadużycia polegały na przywłaszczaniu kwot wpływających z inkasa i umieszczaniu fikcyjnych zapisów w księgach buchalteryjnych i na kwitarjuszach. Dla wyświetlenia nadużyć przesłuchano 200 osób z pośród przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych. Obydwaj defraudanci przebywają na wolności za wysokiemi kaucjami. Sprawa o nadużycia w Kasie Chorych znajdzie się na wokandzie sądu okręgowego w październiku r. b.

Spóźnione echa pożaru Niniwy

W ostatniej chwili na drutach telegraficznych głośno od nazwy narodu uznanego przez naukę za doszczętnie wymarły już od 2539 lat. Assyryjczycy znaleźli się w konflikcie z królestwem Iraku! Jakaś agencja telegraficzna twierdzi, że napadli na granice Iraku, bo cóż innego mogliby robić potomkowie Assurbanipalów i Salmanassarów? A przecież znakomita encyklopedja Meyera stwierdza, że wojna assyryjsko - babilońska w r. 606 przed narodzeniem Chrystusa „zakończyła się upadkiem Niniwy i śmiercią ostatniego króla (Assyrji) i jego całego narodu".

Narody jednak mają twardsze życie niż królowie i nie giną na stosach ze skarbów, jak to miał według legendy uczynić ów ostatni król assyryjski zwany przez Greków Sardanapalem. Marna resztka narodu, który przed półtrzecia tysiącem lat władał ówczesnym światem i prawdopodobnie wierzył równie mocno w genialność swej „rasy panów" jak dzisiejsi hitlerowcy, dożyła ostatniej wojny światowej jako biedny, nieliczny, chrześcijański ludek góralski na zachodniem pograniczu dzisiejszej Persji i przez tę wojnę został porwany w jej miażdżące tryby.

Assyryjczycy stanęli po stronie chrześcijańskiego imperjum, Wielkiej Brytanji, pod jej sztandarami ginęli. W. Brytania zwyciężyła, ale Assyryjczycy zostali wypędzeni ze swej biednej górskiej ojczyzny jako „zdrajcy stanu". Nie można było przecież o taką drobnostkę opóźniać podpisania traktatów.

Rząd brytyjski przyrzekł im nowe siedziby, ziem niezasiedlonych jest w Azji wszak dosyć, ale zamiast w jakiejś kolonji brytyjskiej osadzono ich na terytorjum mandatowem w Iraku. Irak w r. 1932 został państwem niepodległem i nacjonalizm arabski i klerykalizm muzułmański doszły w nim bez ograniczeń do głosu.

Irak ma 60% ludności muzułmańskiej, reszta inni, przeważnie chrześcijanie. Pole do anty... izmów różnego rodzaju ogromne. Świeży immigranci poszli na pierwszy ogień. Kazano Assyryjczykom porzucić dane im przez Anglików siedziby i rozsiedlić się w drobnych grupkach na całem terytorjum Iraku. Assyryjczycy jednak słyszeli coś o rzeziach Ormian i oświadczyli, że zgodzą się na wszystko prócz rozłączenia. Zanim mieliby stać się pastwą każdego pogromu, piorunochronem, na który wyładowałoby się każde niezadowolenie skorej do rzezi większości muzułmańskiej woleli raczej wyemigrować po raz drugi.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi ruszyło taborem pędząc trzody przed sobą ku granicy mandatu francuskiego Syrji, gdzie spodziewali się jako chrześcijanie gościnnego przyjęcia ze strony Francuzów. Ale tylko pierwszym oddziałom udało się przedostać przez granicę. Reszcie zastąpiła drogę królewska armja iracka. Strzały, 700 trupów, suwerenność Iraku zwyciężyła. Poszły nawet noty do gubernatora Syrji z pretensjami dlaczego tych buntowników na terytorjum francuskie wpuszczono. Patrjarcha assyryjski został uwięziony za „podburzanie".

Zrobił się huczek w Londynie. Wszakże tu jest w grze honor angielski; ci ludzie cierpią za zaufanie do angielskich przyrzeczeń. MacDonald przerwał urlop, poseł brytyjski w Bagdadzie zainterwenjował i sądząc z ostatnich depesz rząd iracki już się zgadza na wypuszczenie Assyryjczyków ze swego terytorjum. Patrjarcha już jest „wydalony". Anglicy żądają nawet, by Asyryjczycy mogli bezpiecznie pozostać w Iraku.

Może i znajdzie się jakaś „siedziba narodowa" dla tych niedobitków pożaru Niniwy, narazie muszą wędrować znowu „w nieznane" ale nie luksusowemi pociągami.

Świat nie ma powodu lękać się, iż imię Assyryjczyków znów ukazało się na widowni dziejów. Ten biedny ludek niczego więcej nie pragnie jak z tej widowni znowu zejść i paść spokojnie swoje kozy.

W. J. G.

Jak wyglądają „pierwsze jaskółki" poprawy gospodarczej w Polsce

Co przynosi ostatni numer „Wiadomości Statystycznych" G. U. S.

Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych, a wraz z nim cały legjon usłużnych agencyj, od pewnego czasu zasypują prasę komunikatami o rzekomej poprawie gospodarczej kraju.

Jak ta poprawa wygląda naprawdę, mówi aż nazbyt wyraźnie ostatni (22 — 23) numer „Wiadomości Statystycznych" G. U. S.

Numer ten ukazał się ze znacznem opóźnieniem, jako podwójny; pozatem w tekście i w układzie tablic znajdujemy cały szereg poważnych zmian.

Wartość informacyj statystycznych polega przedewszystkiem na ich ciągłości i systematyczności. Wszelkie opóźnienia, opuszczenia i zmiany, uniemożliwiające porównania, są tu zgoła niedopuszczalne.

Odnosi się jednak wrażenie, że zmiany wprowadzone ostatnio do tekstu usprawiedliwiają opóźnienie.

Omawiany numer jest znacznie bogatszy od poprzednich, a przedewszystkiem łatwo pozwala zorjentować się każdemu w całokształcie stanu gospodarczego naszego kraju. Wszystkie informacje cyfrowe sprowadzono do wspólnej podstawy, za którą przyjęto rok 1928, poszczególne zjawiska na polu gospodarczem wyrażono w postaci przejrzystych wskaźników, wreszcie poczęto podawać systematycznie, w miesięcznych odstępach, cały szereg nowych, bardzo charakterystycznych danych.

Wszystkie te informacje

ani trochę nie usprawiedliwiają

urzędowego optymizmu.

A więc dowiadujemy się z ostatniego numeru urzędowego organu, że wprawdzie wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce wzrasta systematycznie od kwietnia b. r. i w czerwcu osiągnął 58 (r. 1928 przyjęto za 100) choć jeszcze w marcu wynosił tylko 44, ale zachodzi pytanie, *czy wzrost ten rozwija się na zdrowych podstawach.* To znaczy, czy wzrostowi produkcji towarzyszy wzrost konsumcji, czy wzrasta siła nabywcza mas ludności, zwiększa się pojemność rynku wewnętrznego.

I tu dotykamy jądra zagadnienia.

Dysproporcja między produkcją i konsumcja w dalszym ciągu się zwiększa w katastrofalnem tempie,

a tego nie chcą dostrzec nasze czynniki „miarodajne".

Najświeższe dane G. U. S. stwierdzają wyraźnie, że w miarę niewątpliwego wzrostu wskaźnika produkcji systematycznie maleją wszystkie elementy, składające się w sumie na wskaźnik konsumcji, ściślej mówiąc — wskaźnik siły nabywczej rynku wewnętrznego, na który — w dzisiejszej konjunkturze światowej — może tylko wyłącznie liczyć zarówno nasz przemysł, jak i nasze rolnictwo.

Zwłaszcza jaskrawo uwidocznia się bezprzykładne *upośledzenie klas pracujących.*

Rosną więc w dalszym ciągu *ceny.* Wskaźnik cen artykułów przemysłowych w stosunku do maja b. r. *wzrósł z 60 na 62*, a artykułów rolnych — z 50 na 52. W związku z tem *wskaźnik kosztów utrzymania* w najważniejszej grupie artykułów żywnościowych *podskoczył* również *z 59* w czerwcu na *60* w lipcu b. r.

A co dzieje się z zarobkami?

Przeciętne *zarobki godzinne robotników* wielko-przemysłowych *spadły z 82 gr.* w lutym *na 81 gr.* w kwietniu b. r. *Wskaźnik wartości* nominalnej *wypłat robotniczych* spadł w sposób wręcz zatrważający: z *44* w lutym na *34* w kwietniu; oraz wskaźnik wartości *realnej z 56 na 47..*

Rozpaczliwą sytuację mas pracujących pogłębia jeszcze klęska bezrobocia. Sądząc z podanych choćby w ostatnim numerze „Wiad. Stat." liczb,

na jednego pracującego robotnika wypada prawie jeden bezrobotny.

Wobec zupełnego zredukowania liczby pobierających zasiłki z Funduszu Bezrobocia, wytwarza się faktycznie taka sytuacja, że każdy ów nędzny zarobek pracującego robotnika trzeba

dzielić na połowę.

Tylko po uwzględnieniu tych danych otrzymamy jaki taki miernik siły nabywczej przeciętnej rodziny robotniczej w Polsce. Równać się on będzie zatem — licząc zgrubsza: 81 gr. : 2 = 40,5 gr. × 8 = ***3 zł. 24 gr.***

3 zł. 24 gr.! Oto dzienny zarobek rodziny pracującej w Polsce!

Należy przyklasnąć G. U. S., że wreszcie zdecydował się na zarzucenie bzdurnych i irytujący publikacyj P. U. P. P. o stanie bezrobocia. W rubrykach, dotyczących rynku pracy „Wiad. Stat." podają obecnie dane o stanie członków w Kasach Chorych i w Z. U. P. U., a dalej — stan zatrudnienia w wielkim przemyśle, co pozwala bez większych trudności [illegible] *kurczenie się rynku pracy*, a co zatem idzie, obliczyć i faktyczne bezrobocie.

Tak więc liczba obowiązkowo ubezpieczonych w K. Ch. wynosiła jeszcze w r. 1930 — 2,436 tys., w styczniu b.r. spadła do 2,048 tys., a w kwietniu nawet do 2,033 tys., czyli ogólnie zmniejszyła się o *403 tysiące.* W Z.U. P.U. liczba ubezpieczonych spadła w tymże czasie z 264 tysięcy na 233 tysiące. Stan zatrudnienia w górnictwie spadł ze 152 tys. na 94 tys., w hutnictwie z 55 tys. na 33 tysiące, w przemyśle przetwórczym z 459 tysięcy na 351 tys., z czego 34,3% jest częściowo bezrobotnych.

Tragiczne doprawdy liczby.

A pamiętać należy, że porównywamy za „Wiad. Stat." stan obecny ze stanem z roku 1930, a więc z rokiem wybitnego już pogorszenia konjunktur. Gdybyśmy wzięli do porównań rok 1928, lub 1929, otrzymalibyśmy obraz jeszcze rozpaczliwszy.

Sądzić należy że powtórzone tu z ostatniego tylko numeru *oficjalnego organu* liczby wystarczą, by sobie czytelnik wyrobił dokładne pojęcie, jak w rzeczywistości wyglądają owe pierwsze jaskółki poprawy gospodarczej w Polsce...

Rośnie produkcja, rosną ceny, rosną — być może — i zyski fabrykantów, lecz jednocześnie

zmniejszają się płace, kurczą się zarobki, wzrasta nędza i rośnie las wciąż chudnących rąk, wyciągających się po pracę...

Rośnie widmo katastrofy...

T.

M. GELER, 3)

FRONT WŁOSKI

(WSPOMNIENIA ROBOTNIKA Z WOJNY ŚWIATOWEJ).

W drodze do okopów

Ostatni etap przed frontem. Ostatni to już postój i wypoczynek przed wyruszeniem do okopów.

Cztery dni wystarczają, byśmy się jako tako uporządkowali i umundurowali. Doprowadzamy wszystko do porządku, gdyż tydzień cały byliśmy w drodze.

Od ostatniej stacji kolejowej Primolano szliśmy przez cały czas pieszo, wypoczywając krótko tu i ówdzie po małych, opustoszałych wioszczynach.

Jedzenie mamy tu nagół niezłe. Bo czegóż mają żałować? Prowiantura odbije sobie na nas, gdy będziemy w okopach. Tam już, jakeśmy się później sami przekonali, jedzenie jest rzeczą drugorzędną.

A zresztą — przeznaczeni byliśmy przecież na rzeź, na ubój. Szliśmy bez szemrania, bez najmniejszego sprzeciwu do wielkiej, krwawej rzeźni, którą patrjoci różnych krajów ochrzcili szumnem mianem „Pola Chwały". Nawet oporne i dosyć krnąbrne bydło otrzymuje przed rzeźnią sute i obfite pożywienie,— a my przecież nie jesteśmy opornem bydłem, jeno potulnymi, cierpliwymi i obojętnymi na wszystko żołnierzami „jego cesarsko-królewskiej mości, z bożej łaski cesarza Karola I!"

Raczono więc nas na tym ostatnim postoju iście po królewsku. Wyborowa kawa, pół bochenka chleba dziennie na jednego człowieka (szczyt naszych marzeń), tłusta zupa, duże porcje mięsa, sucharki, konserwy, nawet czekoladę raz dostaliśmy.

Idyllę tę zamącił nam i przerwał włoski samolot, który okrążył o świcie dosyć nisko wioskę, w której byliśmy zakwaterowani, wybadał widocznie, co mu było potrzeba, i wnet spokojnie odleciał. Przeczuwaliśmy coś złego. Wizyta samolotu włoskiego miała swoje głębsze „strategiczne" znaczenie.

Podczas obiadu kucharz powiedział nam, że dzisiaj jeszcze o zmierzchu opuszczamy wioskę i wyruszamy do okopów. A skąd on to wie? Właśnie przed kilku minutami wydał obiad „Wegführerowi". Jest to specjalny żołnierz, który przybywa tu z okopów i prowadzi tam co wieczór przeznaczone kompanje. Zna on świetnie teren, orjentuje się w górach i nie zabłądzi nawet wśród ciemnej nocy. Jest specjalnie do tego wyszkolony. Ten to człowiek miał nas odstawić do okopów, wskazać nam drogę do krwawego młyna, gdzie dniem i nocą, wśród głuchych jęków rozpaczy i rozżarzonych pieśni, mielą ogromne żarna, zagłady miażdżąc ochoczo, bez końca, nieustannie życie młodych ludzi różnych krajów i narodów.

Nie wiem, jakby się zachował rekrut, gdyby zdawał sobie sprawę z tego, co go czeka w okopach, gdyby choć w jednej setnej części świadom był całej strasznej gehenny frontowej. Całe szczęście, że kroczy ku temu „wielkiemu nieznanemu" z zawiązanemi oczyma. Do samych okopów rekrut myśli i jest o tem święcie przekonany, że to wszystko, w czem uczestniczy, to tylko manewry, ćwiczenia polowe z ostrem strzelaniem, że to wszystko jest strasznie męczące i nad wyraz ciężkie, ale nie połączone ze śmiercią.

Z chwilą jednak, gdy spada mu opaska z oczu, i widzi wszystko w naturalnem oświetleniu i w całej nagości prawdy, wtedy jest już zapóźno. Już znajduje się w okopach, skąd niema odwrotu. Wrzucony został w piekielny wir ognia, zewsząd chyhają na jego życie, a wieczne prawo samoobrony i walki o swoje „ja" nakazuje mu mocniej zacisnąć karabin w garści, trzymać dniem i nocą prawę rękę na trzonkach granatów ręcznych i nie rozstawać się przedewszystkiem z maską gazową i hełmem stalowym.

A widmo śmierci? Żołnierz przyzwyczaja się na froncie do wszystkiego, nawet do śmierci. Czas robi swoje. Człowiek tępieje, obojętnieje, zrasta się z myślą o śmierci, machinalnie ładuje broń i tak samo machinalnie naciska cyngiel swego karabinu, machinalnie cofa się w czasie ataku. A śmierć nie odstępuje go już ani na krok. Śpi razem z nim w zawszonych okopach, towarzyszy mu w czasie nocnych wycieczek, skrada się razem z nim pod zasieki kolczaste nieprzyjaciela, dyktuje mu nawet listy do domu. Żołnierz frontowy i śmierć zrastają się ze sobą nierozłącznie. Gdy dźwigają cię rannego na noszach do miejsca opatrunkowego, gdyś już precz rzucił karabin i granaty ręczne — symbole i narzędzia mordu frontowego, gdy już, jakby się zdawać mogło, nie należysz więcej do okopów i tyralierki frontowej, wtedy nawet śmierć nie odstępuje cię ani na krok. Zaczaiła się pod hełmem stalowym i w masce gazowej, które zabierasz ze sobą i do szpitala polowego. Sięgają tu jeszcze pociski nieprzyjacielskie i gaz trujący. Wprawdzie od roli zaczepnej w okopach przechodzisz tu do roli odporno-obronnej, ale na wszelki wypadek trzeba tu mieć hełm stalowy i maskę gazową — nawet w szpitalu.

Nie jesteś zresztą nigdy pewien, czy cię nawet w szpitalu polowem nie dosięgnie uśmiercająca ręka tego z tamtej strony okopów...

**

Bataljon nasz posuwa się powoli po śnieżnobiałym gościńcu. Wleczemy się monotonnie kompanja za kompanją ze spuszczonemi głowami, pełnemi różnych myśli i reminiscencji. Nikt tu nie zważa na miarowy, żołnierski krok, na jednolity rytm uderzających butów, na marsową postawę c. k. żołnierza. Ach, gdyby to widział kapral Berg z koszar! Jakby się wściekał!... Na szczęście niema go tu, a po drugie idziemy na front — to przecież na parada ani defilada przed pułkownikiem!..

Zatliła się w każdym z nas maleńka iskierka człowieka. Człowieka zdeptanego, poniżonego przez zawsze zagniewanych kaprali, poniewieranego po przepaściach i karkołomnych wertepach wojny. Na chwilkę zmartwychwstał w nas człowiek: chłop z pod Buczacza, hucuł ze Śniatynia, robotnik z Drohobycza, uczeń gimnazjalny z Czortkowa, drobny kupiec z Sambora i t. d. Zrzucamy na chwilę bluzy żołnierskie i owijacze, w kąt idą hełmy stalowe i maski gazowe, karabin nie wrzyna nam się w ramię, nawet nie czujemy przygniatającego ciężaru nabojów. Jesteśmy znów ludźmi — „cywilbandą" (jak nas przezywa oberleutnant Prokesz), ale na chwilkę tylko.

(D. c. n.).

Poseł Polakiewicz komisarzem Łodzi?

W Łodzi kursuje uporczywa pogłoska, jakoby komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki miał niebawem ustąpić z zajmowanego stanowiska. Równocześnie mówią, że na jego miejsce miałby być powołany poseł Polakiewicz, wicemarszałek Sejmu.

44 narodowości

REPREZENTOWANYCH NA KONGRESIE HISTORYKÓW W WARSZAWIE

Na międzynarodowy zjazd historyków przybyło do stolicy około 500 uczonych zagranicznych, reprezentujących 44 narodowości. Z Polski bierze udział w kongresie drugie tyle, tak że łączna ilość uczestników sięga tysiąca. W niedzielę wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć gości, w poniedziałek zaś w gmachu politechniki Warszawskiej otwarcie kongresu. Prace kongresu potrwają 7 dni. M. in. przyjechali: Karol Temperley, prof. uniw. w Cambridge, prof. Michel Lheritier, sekretarz generalny komitetu międzynarodowego nauk historycznych w Paryżu, prof. Karol Brandt z Getyngi, Auge Friss, prof. uniw. w Kopenhadze oraz dwaj uczeni sowieccy — prof. Wiaczesław Wołgin, stały sekretarz akademji nauk w Leningradzie i Mikołaj Łukin, profesor uniwersytetu w Moskwie.

Z kraju i ze świata

—o—

PRZED FERALNĄ DATĄ. Na pogranicznych stacjach celnych i na komorze celnej w Warszawie daje się zauważyć obecnie wzmożony przywóz niektórych artykułów technicznych, wyrobów luksusowych, samochodów, motocykli itp. Tłumaczy się to tem, że 11 października wchodzi w życie nowa taryfa celna, która na liczne artykuły podwyższa znacznie cło.

NOWE DZIAŁY PRODUKCJI „CHORZOWA". Dyrekcja zjednoczonych zakładów związków azotowych uruchamia nowe działy fabrykacji artykułów dotąd w Polsce niewyrabianych. W fabryce chorzowskiej rozpoczęto produkcję azotynu sodowego, który ma duże zastosowanie w przemyśle. W Jaworznie w fabryce „Azot", wchodzącej również w skład administracji fabryk chorzowskich, rozpoczęto fabrykowanie siarczanu miedzi oraz specjalnego płynu „Tri", który zastępuje benzynę przy czyszczeniu chemicznem, jest jednakże całkowicie niepalny, co wyklucza częste wypadki pożarów i wybuchów w pralniach chemicznych.

ZNOWU WYPADEK W TATRACH. Dwaj kolporterzy dzienników Jarząbek i Tysiak, którzy wybrali się onegdaj w góry, przy schodzeniu z Giewontu w Dolinę Strążyską zauważyli w pewnej chwili jakiegoś turystę niedaleko od miejsca, gdzie stali, spadającego w dół. Obaj natychmiast zbiegli do Doliny Strążyskiej, a następnie do Zakopanego, dokąd przybyli około godziny 6 wieczorem i zawiadomili Towarzystwo Tatrzańskie. Niezwłocznie z Towarzystwa Tatrzańskiego wyruszyła ekspedycja ochotniczego pogotowia ratunkowego składająca się z czterech przewodników celem przeprowadzenia poszukiwań. Według opowiadań kolporterów obserwujących wypadek, turysta, którego nazwiska narazie nie można ustalić, miał ulec śmiertelnemu wypadkowi.

SPRAWA NAPADU NA POCZTĘ W TRUSKAWCU. Na ukończeniu jest już śledztwo przeciwko sprawcom rabunkowego napadu na pocztę w Truskawcu, dokonanego na krótko przed zamordowaniem śp. Tadeusza Hołówki. Ustalono już nazwiska wszystkich spiskowców z tajnej ukraińskiej organizacji OUN, pochodzących z Truskawca, którzy brali udział w zbrodniczem przedsięwzięciu. Jako oskarżeni staną przed sądem: Michał Łabiwka, robotnik, skazany na wiosnę br. w Samborze za napad rabunkowy na bank żydowski w Borysławiu, absolwent gimnazjalny Piotr Hucuniak, Eugenjusz Petriw, oraz Michał Ilkow. Jedną z głównych ról w napadzie truskawieckim odegrali powieszeni w grudniu ubiegłego roku bojowcy z tajnej organizacji ukraińskiej, Danyiyszyn i Biłas. Proces przeciwko sprawcom zuchwałego napadu rabunkowego na pocztę w Truskawcu toczyć się będzie w sądzie okręgowym w Samborze.

BURZA W ZESPOLE OPEROWYM. Wydział dyscyplinarny ZASP-u prowadzi energiczne dochodzenia w sprawie postępowania prezesa filji ZASP-u, śpiewaka operowego Romana Wragi, który pobrawszy wysoką subwencję z ministerstwa oświaty na letnią imprezę objazdową dla bezrobotnych artystów opery warszawskiej, nie wyliczył się należycie, zaprzepaścił imprezę i wywołał skandal, o którym już donosiliśmy. — Dochodzenia ujawniły nowe szczegóły tej niesłychanej afery. Jak słychać, ZASP ma zamiar z okazji tej sprawy zająć się zasadniczo uzdrowieniem stosunków, panujących w operze. Dotąd naprzykład, pomimo, że wszystkie już teatry przygotowują energicznie przyszły sezon, w operze nie robi się nic. Pp. Mazurkiewicz i Mossoczy, którzy stoją na czele zrzeszenia aktorskiego, bawią na wywczasach poza Warszawą, a artyści opery w Warszawie głodują. Oburzenie w zespole operowym rośnie coraz większe. Jak słychać, zespół domagać się będzie energicznie zmiany dotychczasowego kierownictwa, które warszawską operę pogrążyło w chaosie artystycznym i nie umiało zapewnić zespołowi bytu materjalnego, pomimo pobieranych olbrzymich świadczeń od miasta.

„GENERAŁ" CHCE WALCZYĆ Z „ABRAHAMEM" HITLEREM. W znanej restauracji warszawskiej „Adrii" zjawił się gość w mundurze generalskim i długich butach z jedną ostrogą. „Generał" zaczął się awanturować i zaczepiać gości. Zrozumiano, że jest to obłąkany i „generała" dyskretnie wyproszono. Okazało się, że jest to Dawid Reinhold, podający się za Eugenjusza Cwinkę i cierpiący na „manję generalską". Wniósł on niedawno podanie do ministerstwa spraw wojskowych, aby mu dano pięć tysięcy żołnierzy dla walki z Abrahamem Hitlerem, podającym się fałszywie za Adolfa Hitlera.

55.000 ZŁOTYCH W SIENNIKU ŻEBRAKA. — Hersz Lejb Rosengold, zamieszkały przy ul. Pawiej w Warszawie, od lat trudni się żebraniną i żyje ze wsparć. Od ośmiu miesięcy zalega z komornem za skromną izbę, którą zajmuje wraz z córką swą 37-letnią Selką Rosengold. Wobec podejrzeń, iż Selka R. trudni się paserstwem, policja przeprowadziła rewizję. Dała ona sensacyjny rezultat, bowiem przeszukując łóżka policja znalazła w siennikach owiniętą w szmaty dużą paczkę banknotów i znaczną ilość bilonu. Zaczęto liczyć, ogółem naliczono 55 tysięcy złotych. Zapytany, starzec wyjaśnił, że pieniądze te są to oszczędności jego, uciułane w ciągu wielu lat.

KRADZIEŻ W „POLSKIEM RADJO" W WARSZAWIE. Przy ul. Zielnej 25 w Warszawie, w lokalu Polskiego Radja, gdzie mieści się dyrekcja programowa, w pokoju inspektora audycji dokonano w tajemniczy sposób kradzieży około 7000 zł. gotówką, która przeznaczona była do wypłaty artystom i pracownikom Polskiego Radja. Gotówka znajdowała się w kasetce, którą nieznany sprawca otworzył podrobionym kluczem. Zawiadomio-

Straszna katastrofa samochodowa w Krakowie

ZDERZENIE TAKSÓWKI Z KONNĄ DOROŻKĄ

Kraków, 22 sierpnia.

W niedzielę nad ranem zderzył się samochód z dorożką konną na zbiegu ulic Dunajewskiego i Basztowej. Straszne były skutki tego zderzenia, pociągnęło ono bowiem

ŚMIERĆ DWÓCH OSÓB,

kilku rannych oraz straty w wysokości kilku tysięcy złotych. Przebieg wypadku był następujący: Około godz. 2'30 nad ranem jechała ulicą Dunajewskiego w kierunku ul. Długiej autodorożka Nr. Kr. 97292. W taksówce siedziało kilka osób: Karol Mazurkiewicz (lat 36), szofer, Juljan Kałucki (szofer) oraz dwóch pasażerów, jakiś nieznany akademik i Józef Anighofer (lat 21), abiturjent gimnazjalny.

Z przeciwnej strony nadjeżdżała dorożka konna Nr. 195, w której znajdowali się: por. Mieczysław Szczawiński z 5 daku, por. Ryszard Kłauziński z 5 dionu samochodowego, dorożkarz Mieczysław Sołtys i jedna kobieta.

W chwili, gdy oba pojazdy znalazły się niedaleko domu na ul. Basztowej Nr. 5,

NASTĄPIŁO ZDERZENIE.

Auto skręciło w prawą stronę i wpadło na dorożkę konną. Koń z całym impetem uderzył w bok samochodu. Oba dyszle wpadły do wnętrza auta, raniąc ciężko siedzących wewnątrz.

W CISZY NOCNEJ ROZLEGŁY SIĘ JĘKI RANNYCH.

Nieliczni o tej porze przechodnie zaalarmowali pogotowie ratunkowe. Po przybyciu na miejsce katastrofy, lekarz pogotowia przystąpił do opatrywania rannych.

Najbardziej ucierpieli pasażerowie taksówki. Juljan Kałucki doznał rany tłuczonej na głowie, załamania kości czołowej i złamania podstawy czaszki. Po przewiezieniu do szpitala

KAŁUCKI ZMARŁ

przed dokonaniem operacji. Kałucki został dyszlem uderzony w głowę nad lewym łukiem oczodołowym, skąd pochodziły śmiertelne rany.

CIĘŻKO KONTUZJOWANY

został Józef Anighofer. Doznał on rany darto-tłuczonej nad oczodołem lewym oraz w okolicy kości skroniowej, złamania kości sklepienia czaszki i wstrząsu mózgu. Anighofera przewieziono na chirurgję, gdzie dokonano operacji. Stan rannionego jest beznadziejny.' Pasażerowie dorożki odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Wedle dochodzeń

TAKSÓWKĘ PROWADZIŁ JAKIŚ AKADEMIK

nieznanego nazwiska, który zaraz po wypadku wysiadł z wozu i zbiegł. Szofer Mazurkiewicz również po wypadku zbiegł. Jak się okazało, pod wpływem wstrząsu nerwowego Karol

MAZURKIEWICZ POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.

W dwie godziny po katastrofie dozorca domu przy ul. Biskupiej, Franciszek Sękowski, zawiadomił policję, że w krzakach ogrodu przy ul. Sereno Frena 7 znalazł wiszące na płocie zwłoki nieznanego mężczyzny. Mężczyzna ów nie żył. Na podstawie dochodzeń stwierdzono, iż samobójcą był Karol Mazurkiewicz, szofer autodorożki, która uległa katastrofie na ul. Basztowej.

Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Straszny wypadek wywołał poruszenie wśród mieszkańców Krakowa. Tłumy ludzi gromadziły się na miejscu katastrofy przy ul. Basztowej i na ul. Frena, gdzie odebrał sobie życie zrozpaczony szofer.

Żandarmerja francuska wkroczyła do Andorry

TRAGIKOMICZNE PERYPETJE MAŁEJ REPUBLIKI GÓRSKIEJ W PIRENEJACH

Mała republika górska w Pirenejach, Andorra, stała się obecnie przedmiotem powszechnego zainteresowania i — pierwszorzędną sensacją polityczną.

Jak wiedomo, Andorra jest autonomiczną republiką, znajdującą się od niepamiętnych wieków w stosunku zależności lennej do Francji, oraz biskupa hiszpańskiego z Urgel.

Zależność republiki Andorrskiej od tych dwóch instancji zasadzała się na składaniu odpowiedniej daniny, która już od wielu lat przybrała symboliczną formę jagnięcia i faski sera. Ludność republiki, czysto pasterska, trudni się zawsze i też trudni się dzisiaj przeważnie... przemytnictwem, na co tak Francja, jak i Hiszpanja delikatnie przymrużają oczy.

Ostatnio jednak w republice wybuchł przewrót, o którym pisaliśmy już w naszem piśmie. Prezydent Francji i biskup Urgelu w charakterze współksiążąt Andorry uznali postulaty młodszego pokolenia Andorrczyków za słuszne, wydali nowe „przywileje", przyznające prawo wyborcze każdemu Andorrczykowi, który ukończył 25 lat i nakazali rządzącej dotychczas Radzie Generalnej, złożonej z 80-letnich starców przeprowadzenie na tej podstawie nowych wyborów. Staruszkowie odmówili i nastąpił konflikt.

Mianowicie w piątek w nocy prefekt pogranicznego departamentu francuskiego „Pireneje Wschodnie" wysłał do stolicy republiki w imieniu prezydenta Francji, jako księcia Andorry, 50 żandarmów celem przeprowadzenia żądań Francji i biskupa z Urgel.

Prasa paryska poświęca temu incydentowi wiele miejsca, przypominając, że wkroczenie sił policyjnych francuskich na terytorjum republiki górskiej, zdarza się już po raz drugi w historji. Pierwszy raz miało to miejsce w roku 1890, kiedy żandarmerja francuska ścigała bandę przestępców, która się schroniła na terytorjum Andorry.

Niektóre dzienniki (jak np. „Paris Soir") komentując wypadek, podają dość surowy krytyce krok prefekta pogranicznego departamentu, dowodząc, że błahy ten, w samej istocie fakt, może doprowadzić do niepożądanych konfliktów w większem znaczeniu.

na o tajemniczej kradzieży policja wszczęła dochodzenia.

REWOLUCJA NA PLANECIE SATURN. — Astronomowie całego świata zajmują się obecnie olbrzymią białą plamą, która pojawiła się na planecie Saturn. Jedni przypuszczają, że nastąpiła tam olbrzymia erupcja, inni dopatrują się w tem zjawisku skutków zderzenia się Saturna z jakąś kometą. Pierwszy zauważył to zjawisko aktor angielski i astronom-amator, Will Hay, w swem prywatnem obserwatorjum w Norbury pod Londynem i natychmiast zakomunikował je innym astronomom. Powstała na Saturnie plama, ma w każdym razie jedno wielkie znaczenie, mianowicie umożliwia astronomom obliczenie długości dnia tej planety, to jest czasu, jakiego Saturn potrzebuje do wykonania jednego obrotu dokoła swej osi.

Sp. tow. St. Chudzik

Kraków, 22 sierpnia.

Tow. Stanisław Chudzik, prezes zarządu okręgowego i członek zarządu głównego ZZK, zmarł wczoraj w szpitalu Bonifratrów, gdzie od dłuższego czasu przebywał z powodu sklerozy. Pogrzeb odbędzie się we czwartek. Bliższe szczegóły podamy jutro.

TELEGRAMY

—o—

OTWARCIE ZJAZDU HISTORYKÓW

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Dziś o godzinie 11'30 przedpołudniem odbyło się w auli politechniki otwarcie międzynarodowego zjazdu historyków w obecności prezydenta Rzeczypospolitej. Wstępne przemówienie wygłosił prof. Bronisław Dembiński z Poznania. Przybyło 450 uczestników zagranicznych i 500 z Polski. Przemówienie powitalne na temat „Którzy historję piszą i którzy historję robią", wygłosił premjer Jędrzejewicz. Po przemówieniu prof. Kohta z Oslo wybrano prezydjum zjazdu, poczem wygloszono trzy referaty.

NIEMA PODRĘCZNIKÓW SZKOLNYCH

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Dziś nastąpiło otwarcie roku szkolnego, przyczem okazało się, że młodzież jeszcze przez tydzień nie będzie miała co do roboty, ponieważ nie wydano jeszcze podręczników szkolnych. W sprzedaży ukazała się tylko znikoma część podręczników, reszta spodziewana jest dopiero w połowie bieżącego tygodnia. Wszystkie nowe podręczniki obłożone będą opłatą po 10 groszy na budowę szkół powszechnych.

ZNIESIENIE SĄDÓW DORAŹNYCH

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). „Wieczór Warszawski" donosi, że z dniem 1 października br. mają być zniesione sądy doraźne.

WYPADEK SAMOCHODOWY GEN. DRESZERA

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Podczas ćwiczeń kawalerji pod Nowem Miastem nad Pilicą samochód, którym jechał inspektor armji generał Orlicz-Dreszer z adjutantem kapitanem Langnerem, z powodu pęknięcia kierownicy wpadł do rowu. Generał odniósł nieznaczną ranę na głowie, natomiast adjutant i szofer plutonowy Dam odnieśli ciężkie obrażenia. Obu przewieziono do szpitala w Warszawie.

SAMOLOTY NIEMIECKIE PRZELECĄ PRZEZ POLSKĘ

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). W dniach 24 do 27 bm. aerokluby niemieckie urządzają lot turystyczny naokoło Niemiec, w którym weźmie udział 100 samolotów. Trasa lotu obejmuje lot do Prus Wschodnich przez Polskę i Gdańsk. Rząd niemiecki zwrócił się do rządu polskiego z prośbą o udzielenie pozwolenia na przelot przez terytorjum polskie. Rząd polski uznał za możliwe dać pozwolenie na jeden dzień na przelot przez linję Szczecin—Kartuzy—Gdańsk do Prus Wschodnich, a z powrotem na linję Gdańsk—Kościerzyna—Bytów.

KURS DOLARA

Warszawa, 21 sierpnia (tel. wł.). Dziś w obrocie prywatnym płacono 6'55 zł. Bank Polski płacił 6'50 zł. za dolara.

Londyn, 21 sierpnia. Po sobotniej lekkiej poprawie uległ dziś kurs dolara na giełdzie londyńskiej nowej zniżce i notowany był 4'52 w stosunku do funta. Funt angielski był nieco silniejszy i notowany był w Zurychu 17'11 i pół, w Paryżu 84'40 i w Amsterdamie 8'18 i pół.

Nowa forma walki robotników o egzystencję

(Telefonem od naszego korespondenta)

Tarnów, 21 sierpnia.

W dniu 5 lipca zakończył się strajk robotników miejskich, w którym robotnicy uzyskali pewne polepszenie warunków pracy. Jednak już po siedmiu tygodniach pracy na nowych warunkach magistrat zwolnił wszystkich robotników w liczbie około 450 z dniem 19 bm. Robotnicy uchwalili wypowiedzenia nie przyjąć do wiadomości i dziś wszyscy stawili się do pracy, którą w normalny sposób wykonywali. Robotnicy z pośród siebie wybrali dozorców, którzy kontrolują pracę. Robotnicy zapowiadają, że w sobotę po normalnie przepracowanym tygodniu zgłoszą się do magistratu o wypłatę zarobków. — Magistrat zwolnienie tak wielkiej liczby robotników motywuje brakiem pieniędzy na ich zatrudnienie.

—ooo—

Bojówka hitlerowska w walce z policją

Berlin, 21 sierpnia. Z okazji aresztowania pewnej kobiety doszło ubiegłej nocy między policją a grupą szturmowców hitlerowskich do strzelaniny, w toku której szturmowiec został zabity, a 3 odniosło rany, w tem 1 ciężkie.

JAK JEST WŁAŚCIWIE Z TĄ POCZTĄ?

Paryż, 21 sierpnia. „Petit Parisien" podaje, że dyrekcja poczt w Prusiech Wschodnich wydała rozporządzenie, mocą którego żydom nie będą doręczane żadne przesyłki pocztowe. Adresaci żydowskiego pochodzenia będą musieli sami chodzić po odbiór przesyłek do urzędów pocztowych, lecz dopiero po godz. 18. Niedzielne dzienniki niemieckie zamieszczają zaprzeczenie tej informacji, nie podając jednak, jak się przedstawia faktyczny stan rzeczy.

WICHER UCZYNIŁ SPUSTOSZENIE WŚRÓD MŁODZIEŻY HITLEROWSKIEJ

Berlin, 21 sierpnia. W obozie młodzieży hitlerowskiej, urządzonym w Monachjum z okazji zjazdu młodych hitlerowców, zerwał się wczoraj silny wicher, który zniszczył większą ilość namiotów. Jeden z uczestników zjazdu został zabity, 1 odniosło rany ciężkie, a kilkunastu innych zostało lżej rannych.

—ooo—

Kto zanieczyszcza, niech sam czyści

HITLEROWCY ZMUSZENI DO ZESKROBYWANIA SWASTYKI

Wiedeń, 21 sierpnia. Z powodu ustawicznego zanieczyszczania murów i domów miast przedarulańskich przez malowanie na nich swastyki wydały władze administracyjne Przedarulanji zarządzenie, na mocy którego byli członkowie partji hitlerowskiej mają być wcieleni do grup czyścicieli miast. Zadaniem ich będzie usuwać ze ścian i murów swastyki hitlerowskie i przyprowadzać dane objekty do stanu pierwotnego. Kto uchyli się od tego obowiązku, będzie karany więzieniem do 6 miesięcy lub karą do 2 tysięcy szylingów.

—ooo—

Straszny koniec szefa tajnej policji

Nowy Jork, 21 sierpnia. Jak z Hawany donoszą, szef znienawidzonej przez ludność kubańską tajnej policji politycznej za czasów dyktatury prezydenta Machado, pułkownik Jimenez, który podczas rewolucji został aresztowany, popełnił w więzieniu samobójstwo. Po przewiezieniu zwłok jego do kostnicy zebrał się olbrzymi tłum ludności, który wśród przekleństw i złorzeczeń porwał zwłoki i powiesił je na przygotowanej naprędce szubienicy. Następnie pod szubienicą zapalono stos i wśród nienawistnych okrzyków przyglądano się płonącym zwłokom.

KATASTROFA LOTNICZA

Paryż, 21 sierpnia. W pobliżu Branek na Morawach spadł dziś przedpołudniem czechosłowacki samolot wojskowy i uległ zniszczeniu. Obaj lotnicy ponieśli śmierć na miejscu.

PROTEST PRZECIW MORATORJUM W RUMUNJI

Bukareszt, 21 sierpnia. Poseł francuski w Bukareszcie założył dziś w rządzie rumuńskim protest przeciw ogłoszonemu w ubiegłym tygodniu przez Rumunję moratorjum dla długów zagranicznych. Jak słychać, podobny krok ma również uczynić poseł angielski.

MUSSOLINI POŚREDNICZY MIĘDZY AUSTRJĄ A WĘGRAMI

Paryż, 21 sierpnia. Wedle doniesień Havasa, w toku rozmów Mussoliniego z Dollfussem w Riccione poruszona została również kwestja utworzenia za pewnem odszkodowaniem w Trjeście wolnego portu dla użytku Austrji i Węgier, celem stworzenia dla obu państw wolnego dostępu do morza. Mussolini zawiadomił również kanclerza austrjackiego, że za cenę zbliżenia austrjacko-węgierskiego Węgry skłonne są zrezygnować z pewnych przywilejów gospodarczych w Austrji.

Rzym, 21 sierpnia. Kanclerz austrjacki dr. Dollfuss odleciał dziś rano z Riccione do Wiednia.

Wiedeń, 21 sierpnia. Kanclerz dr. Dollfuss, który w drodze powrotnej z Włoch zamierzał wylądować w Salzburgu, przyleciał dziś w południe do Wiednia i wylądował na lotnisku w Aspern, ponieważ w Salzburgu nie mógł jego aparat lądować ze względu na złe warunki atmosferyczne. Po krótkim postoju dr. Dollfuss odleciał ponownie do Salzburga.

KATASTROFALNY WYBUCH MŁOCKARNI

Berlin, 21 sierpnia. W Alvensleben w Saksonji podczas młocki młockarnią parową wydarzył się dziś rano wybuch kotła parowego, wskutek czego 2 osoby zostały zabite, 3 robotników odniosło rany ciężkie a kilku innych lżejsze.

ARGENTYNA BUDUJE KOLEJE DLA ZATRUDNIENIA BEZROBOTNYCH

Buenos Aires, 21 sierpnia. — Rząd argentyński przeznaczył 161 miljonów pesów na budowę nowych kolei celem zatrudnienia bezrobotnych.

ZAKAZ ZWIĄZKU „NIEBIESKICH KOSZUL" W IRLANDJI

Dublin, 21 sierpnia. W różnych miastach irlandzkich odbyły się wczoraj nabożeństwa polowe zaaranżowane przez organizację „koszul niebieskich". Po nabożeństwie usiłowano tu i ówdzie urządzić pochody demonstracyjne, które jednakże zostały rozpędzone. W związku z usiłowanemi demonstracjami premjer de Valera zapowiedział rozwiązanie i zakaz związku „niebieskich koszul".

WYBUCH PRZY ZDERZENIU SIĘ SAMOCHODÓW

Nowy Jork, 21 sierpnia. W pobliżu Wilmington zderzył się wczoraj wieczór przepełniony autobus wycieczkowy z autem ciężarowem wiozącem materjał wybuchowy. Nastąpił wybuch, który doszczętnie zniszczył oba auta, przyczem 9 osób zostało zabitych a 25 osób odniosło ciężkie rany.

POŻAR JACHTU

Amsterdam, 21 sierpnia. Parowiec holenderski „Herkules" donosi drogą radjotelegraficzną, że zabrał na swój pokład 46 osób załogi jachtu amerykańskiego „Augusta G. Hilton", który spłonął na oceanie Atlantyckim niedaleko wyspy Portoriko.

KONFERENCJA ZBOŻOWA

Londyn, 21 sierpnia. Międzynarodowa konferencja zbożowa rozpoczęła dziś tu swoje obrady, zmierzające do uregulowania produkcji i zbytu pszenicy. W obradach bierze udział 31 głównych państw produkujących i importujących pszenicę. Przewodniczącym konferencji wybrany został delegat kanadyjski Bennett.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

— OSTRZEŻENIE: Zdarzają się obecnie bardzo częste wypadki oszustwa, że zamiast znanych piw podają Wam bezwartościowe piwo po tej samej cenie. Zwracając baczną uwagę nie dajcie się oszukiwać.

—ooo—

PO ROZPOCZĘCIU ROKU SZKOLNEGO. — W niedzielę odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich szkołach powszechnych i średnich z okazji rozpoczęcia roku szkolnego. Wczoraj już przed godziną 8 rano zapanował w naszem mieście ożywiony ruch. Młodzież podążała do szkoły na normalną naukę. Również na dworcach kolejowych panował zwiększony ruch, gdyż pociągi nadchodzące przed godz. 8 do Krakowa przywiozły młodzież z prowincji, gdzie stale mieszka, a pociągami będzie przyjeżdżać do szkoły. Jak przewidzieliśmy, w zreformowanych klasach szkół powszechnych i I klasie gimnazjalnej nowego typu z braku podręczników, jakiś czas nauka odbywać się będzie w formie pogadanek. W kancelarjach dyrektorów zakładów szkolnych, a przedewszystkiem w kuratorjum szkolnem oblężenie. Rodzice dobijają się o przyjęcie dzieci do szkół. Wprost tragiczne sceny odbywają się w kuratorjum. Błagają rodzice, aby przyjęto ich dzieci do szkół państwowych, w przeciwnym wypadku nie będą mogli posyłać ich do szkoły.

POCIĄG „W NIEZNANE" powiózł w ubiegłą niedzielę kilkuset krakowian do górnośląskiej miejscowości kąpielowej Jastrzębie-zdrój. Sekret był absolutnie dochowany, nikt z podróżnych ani się nie domyślał, dokąd go pociąg zawiezie. Cel podróży okazał się bardzo miłą niespodzianką. Jastrzębie-zdrój jest wspaniale rozbudowanem i urządzonem uzdrowiskiem. Tylko kuchnia utrzymała się tam po dziśdzień.... niemiecka. Zjednoczenie kuchni byłych dzielnic pruskich z kuchnią polską stanowić będzie kiedyś jedną z najradośniejszych dat historycznych.... W tym zdrowym i rozsądnym kierunku powinnoby pójść „wychowanie państwowe", które dotąd, niestety, zajmuje się głupstwami, a tę ważną dziedzinę zaniedbuje... Znaczna część uczestników wycieczki „w nieznane", otrzymawszy z całą gotowością i bez żadnych trudności przepustki, przejechała się autami do Morawskiej Ostrawy.

Strajk robotników budowlanych w Krakowie

Sprostowanie urzędowe, które nasz dziennik zmuszony był zamieścić w poprzednim numerze, zawierało twierdzenie, jakoby p. podinspektor pracy Królikiewicz nie był do naszego związku przysłał pisma przez nas tamże zanalizowanego. Pismo to, rzekomo do nas nie wysłane, znajduje się w naszych aktach i możemy je na żądanie okazać prostującym władzom.

Za zarząd Centr. Związku rob. budowlanych:
Jan Sawicki, sekretarz.

DLA DZIECI ROBOTNIKÓW STRAJKUJĄCYCH

Rozpoczął się już piąty tydzień strajku krakowskich robotników budowlanych. Strajkujący z podziwu godnem bohaterstwem znoszą niedostatek: odżywiają się samym chlebem, który im ich związek rozdaje.

Wśród robotników innych zawodów powstała myśl, by przyjść strajkującym z pomocą przez podjęcie akcji dożywiania ich dzieci.

Na ten cel komitet PPS z Zakrzówka złożył 5'20 zł. i wzywa inne komitety dzielnicowe do naśladownictwa.

Komitet PPS z Podgórza wzywa wszystkich pracujących, by składali datki i deklarowali obiady dla dzieci.

STRAJK W CEGIELNI PELIKANTA W PŁASZOWIE

Wczoraj rano wybuchł strajk robotników w płaszowskiej fabryce cegieł i dachówek. Strajk objął wszystkich robotników w tej cegielni w liczbie 180 osób. Dwanaście dni temu wniósł Związek robotników budowlanych pisma do przemysłowców cegielnianych z żądaniem zwołania konferencji, celem uregulowania warunków pracy i płacy. — Właściciele cegielni zbyli te pisma milczeniem.

Robotnicy cegielni p. Ehrenpreisa w odpowiedzi na pismo Związku otrzymali od dyrektora cegielni p. Pelikanta wypowiedzenie i zapowiedź jeszcze obniżenia głodowych płac, jakie tam zarabiają.

W poniedziałek rano udał się imieniem robotników sekretarz Związku robotników budowlanych do p. Pelikanta z zapytaniem, kiedy firma zwoła konferencję. P. Pelikant oświadczył, że sam jest tylko dyrektorem i nie może dać odpowiedzi, aż porozumie się ze swoim szefem. Na zwróconą uwagę, iż od odpowiedzi uzależnione jest stanowisko robotników, którzy domagają się strajku, odpowiedział p. Pelikant, iż p. Ehrenpreisa nie będzie budził. Na takie lekceważenie swoich postulatów robotnicy odpowiedzieli strajkiem.

DO CZĘSTOCHOWY organizuje krakowska dyrekcja kolei w sobotę 26 bm. dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym. Cena przejazdu tam i zpowrotem zł. 6'50. Odjazd z Krakowa w sobotę 6'30, przyjazd do Częstochowy 9'15. Odjazd z Częstochowy w niedzielę 17'40, przyjazd do Krakowa 20'20.

ZWIEDZANIE STAROŻYTNEGO KOŚCIOŁA ŚW. BARBARY, jego bogatych zabytków i pamiątek, historycznego gmachu Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego, oraz zabytkowych kamienic Małego Rynku i ul. Stolarskiej odbędzie się we środę 23 bm. jako 28 wycieczka naukowa z cyklu Tow. mił. Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 zł. Zbiórka o godz. 3'45 przed kościołem św. Barbary.

CHWILOWA STACJA POGOTOWIA RATUNKOWEGO NA ROGATCE WIELICKIEJ. Na rogatkę wielicką przywieziono z Bieżanowa Piotra Małka (lat 30) pokłutego nożem w klatkę piersiową. Małek dostał nożem podczas gry w karty od jednego z grających w karty. Pogotowie ratunkowe przewiozło Małka w ciężkim stanie do szpitala. W dwie godziny potem wezwano pogotowie ratunkowe ponownie na rogatkę wielicką, gdzie przywieziono Jaglarza z Bieżanowa. Jaglarz właśnie przebił nożem Małka, a bracia przebitego zemścili się za to na Jaglarzu, poczęstowawszy go nożem. W czasie opatrywania Jaglarza przywieziono na tę samą rogatkę trzy osoby, które jadąc autem uległy katastrofie. Auto się rozbiło, a Bronisław Ziegleń, Jan Miklaszewski oraz Albin Woźniakowski odnieśli obrażenia. Pogotowie i tych pasażerów przewiozło do szpitala.

WYCIECZKA RUMUŃSKA W KRAKOWIE. Przez dwa dni bawiła w naszem mieście wycieczka członków Tow. polsko-rumuńskiego z Jass. — Wycieczka liczy 28 osób. Prowadzi ja kpt. Bumbu i sekretarz towarzystwa p. Popescu-Jalomitsa. Goście rumuńscy zwiedzili miasto, a wczoraj byli w salinach wielickich.

ZATAMOWANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO. W Rynku gł. na torze tramwajowym linji Nr. 1 przewrócił się wóz platformowy, wiozący

EMIL HAECKER 123

Historja socjalizmu w Galicji

Rozweselił całą salę dowcipem swym Piekarski. Zeznał on, że przybył do Krakowa, aby tu wstąpić na uniwersytet. Jest socjalistą, ale nie miał powodu szerzyć pogardy i nienawiści do cesarza, chociażby dlatego, że cesarz jako jednostka na rozwój społeczny wpływać nie może, ani do konstytucji, która przecież może być zmieniona przez parlament. Na zebraniach „Gwiazdy" bywał, ale nie był członkiem. Aresztowany został tylko dlatego, że mieszkał u Schmiedhausena.

Odczytano kilka listów Piekarskiego do rodziny i znajomych. Ciętym dowcipem smagał w nich autor jezuitów, dewotki, kaznodzieję Goliana, który wyklinał socjalistów, stańczyków i wszystko, co mu się nawinie pod pióro. Publiczność na sali, przysięgli, a nawet trybunał nie mogli się wstrzymać od serdecznego śmiechu. Było też w tych listach nieco o kolegach, którzy go odwiedzają, a z którymi wspólnie „nowy świat budujemy".

Piekarski oświadczył, że w tych listach dopatrzeć się nie może śladów tajnej organizacji, ani zaburzenia publicznego, a powiedział to w tak komiczny sposób, że cała sala ponownie wybuchła śmiechem.

Stanisław Waryński, brat Ludwika, zeznał, że jest socjalistą i zgadza się na program „brukselski", w Wiedniu należał do „Siły", a we Lwowie do „Gwiazdy", ale nigdy nie należał do żadnej tajnej organizacji. Wydalono go z Prus za przesyłanie książek, służących do propagandy w Królestwie. Dość przejrzeć te książki, aby się przekonać o ich przeznaczeniu: wszak tam wciąż mowa o carze, rublach, kopiejkach, o rosyjskim systemie opodatkowania, tego wszystkiego w Austrji niema.

Stanisław Mendelson, przyznając, że jest socjalistą, zażądał przytoczenia jakichś faktycznych zarzutów.

Przewodniczący stwierdza, że Mendelson żywił kilku współwięźniów swoim kosztem; z tego przewodniczący wnioskuje, że Mendelson całą swą osobę i majątek poświęca sprawie socjalistów.

Mendelson odpierał poszczególne zarzuty podnoszone przez akt oskarżenia przeciw socjalizmowi, przyczem udało mu się doskonale ośmieszyć prokuratora. Mianowicie co do zarzutu występowania przeciw rodzinie, przeciw prawom mężów, które są określone ustawami, oświadczył Mendelson, że jeśli już p. prokuratorowi tak bardzo chodzi o przestrzeganie odnośnych ustaw, powinienby posadzić na ławie oskarżonych wszystkie żony, które trzymają mężów pod pantoflem, bo one przecież czynnie występują przeciw ustawom. Trzeba nadmienić, że w tym czasie krążyła wśród publiczności pogłoska, jakoby pani Brasonowa, która uprzednio regularnie słuchała procesu, spoliczkowała męża zato, że musi się rumienić, słuchając, jak młodzi oskarżeni wykazują nieuctwo i głupotę jej męża, a więc zmuszona jest zaniechać słuchania tak zajmującego procesu. Pogłoska ta dała Piekarskiemu temat do narysowania karykatury, o której już wspominaliśmy. Otóż pod wrażeniem tej pogłoski, po dowcipie Mendelsona wiele oczów zwróciło się w stronę galerji, gdy zaś pani Brasonowej nie dojrzano, dały się słyszeć głosy: „niema jej!" wśród powszechnego śmiechu. Brason podskoczył jak oparzony i prosił trybunał o opiekę. Na sali słychać głos: „trybunał tu nic nie poradzi" i znowu śmiech. Przewodniczący grozi publiczności wydaleniem ze sali, Mendelsona zaś wzywa do porządku. Przez to zajście pogłoska o spoliczkowaniu Brasona przez żonę nabrała prawdopodobieństwa i rozgłosu i przyczyniła się do zainteresowania krakowian procesem.

W dalszym ciągu przesłuchania opowiedział Mendelson, że w Krakowie nie zabawił, o czem najlepiej świadczy znaleziony przez policję przy rewizji list Piekarskiego, w którym ten pisał: „Menio (t. j. Mendelson) na łeb na szyję zmykał z Krakowa".

Z polecenia przewodniczącego odczytano odezwę lwowskiej dyrekcji policji o wydaleniu Hildta, Mendelsona i Limanowskiego z Austrji.

Mendelson oświadczył następnie, że we Wrocławiu trudnił się wysyłaniem książek do Kongresówki; gdy wyjechał z Wrocławia, trudnił się tem kto inny. Policja donosi o pięciu wysyłkach z Wrocławia, lecz tylko o jednej do Lwowa. W przesyłce tej, zaadresowanej do Krasuskiego, znalazła policja, jak twierdzi, 1822 egzemplarze „Opowiadania o biedzie", 8 egzemplarzy „Ciekawej historyi" i 182 egzemplarze „Socyalizmu" Limanowskiego. Otóż Mendelson i Antoni Mańkowski na podstawie księgi zamówień stwierdzają, że „Socyalizm" nie mógł być w tej paczce, ponieważ nie był jeszcze wydrukowany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

towary bławatne. Ruch tramwajowy został wskutek tego przerwany. Wezwana straż pożarna usunęła przeszkodę, poczem nastąpił ruch normalny na tej linji.

PORWANIE CYGANA. Sensacyjny fakt wydarzył się w naszem mieście. Oto niejaki Jan Daniec wraz ze swoim służącym Emilem Buszawą porwali dnia 18 bm. 18-letniego Bolesława Kwiatkowskiego, cygana z obozu na Krzemionkach podgórskich. Porwać go mieli za to, że rzekomo ukradł Dańcowi 2 nieprzemakalne płachty, wartości 300 zł. Sprowadzili owego cygana do mieszkania przy ul. Szerokiej 1 i trzymali go tam, biciem zmuszając do podania miejsca przechowania obu płacht. Daniec zwalniając Kwiatkowskiego ze swego mieszkania, zdjął mu z nóg parę butów i zabrał je sobie. Kwiatkowskiego zabrało pogotowie ratunkowe do szpitala. Śledztwo w tej ciekawej sprawie prowadzi policja.

PRZYGODNA ZNAJOMA OKRADŁA WŁAŚCICIELKĘ MIESZKANIA. Stanisł. Bednarynko, zam. przy ul. Polnej 13, udała się na dziką plażę. Tam poznała się z jakąś nieznaną kobietą. Ponieważ nieznajoma kobieta szukała mieszkania Bednarynkowa ofiarowała jej przytułek. Poszły więc na ul. Polną do mieszkania Bednarynkowej. Nieznajoma korzystając z chwilowej nieobecności właścicielki mieszkania skradła jej 90 zł. oraz płaszcz, poczem zbiegła.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. W domu przy ulicy Wawrzyńca 41 skradziono na szkodę p. Anieli Piekarczyk garderobę damską wartości 200 zł. — Do mieszkania p. Adama Wachta przy ul. Stolarskiej włamano się i skradziono garderobę wartości 180 zł. — Nieznani złodzieje dostali się do sklepu M. Kerna przy ul. Rakowickiej 19, skąd skradli czekoladę. — Do restauracji Dawida Tillesa przy ulicy Lubicz 5 włamali się nieznani sprawcy. Skradli oni pewną ilość napojów spirytusowych. — Na dworcu kolejowym skradziono na szkodę p. Silwana Sidwy z Królewskiej Huty portfel z kwotą 150 zł. oraz książeczkę wojskową z dowodem osobistym. — Z galaru Romana Główczaka, zam. w Smolenicach (pow. wadowicki), skradziono łańcuch kotwiczny wartości 150 zł.

TEATRY I KONCERTY

MARJA JANOWSKA W „MADAME BUTTERFLY". — Znakomita primadonna opery lipskiej i oper zagranicznych Marja Janowska, partnerka Alfreda Piccavera i T. Patiery, wystąpi w Krakowie poraz pierwszy, w czwartek 24 bm. w operze Pucciniego „Madame Butterfly", którą to partję zalicza do swych najświetniejszych kreacyj. Partnerami świetnej śpiewaczki będą artyści naszej opery pp.: T. Szymonowicz, St. Romanowski, A. Mazanek, Bodnicka, Jastrzębska, Mazurek, Woźniak, Geiger. Operę „Madame Butterfly" opracował muzycznie dyr. Bolesław Wallek-Walewski, reżysersko Stefan Romanowski. Najświetniejsza odtwórczyni Carmeny Aga Lachowska, stale przebywająca w Singapore, przybyła wraz z mężem po podróży po Europie na krótki pobyt do Polski. Dyrekcja opery krakowskiej czyni starania celem pozyskania tej znakomitej artystki do wystąpienia w naszej operze.

W TEATRZE BAGATELA" od dziś, we wtorek, występy gościnne artystów: Ch. Sandler, P. Burstein, N. Kareni, Chany Lewin, A. Rotman, J. Fiszer, F. Garbarz, Z. Girl, J. Grynszpan, P. Kerman, J. E. Reinglas, R. Marsałow i innych, którzy odegrają „Śpiewaka ulicy", komedję muzyczną w trzech aktach M. Szwarca, muzyka A. Olszanieckiego, pod kierunkiem muz. M. Karpinowicza. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 przedpołudniem w cenie od 70 groszy do 4 zł.

SPORT

CRACOVIA—LEGJA (Warszawa) 6:2 (4:0). Ogólnie spodziewano się pięknej gry. Niestety ani stylem, ani kombinacją, zawody te nie przypominały dawnych spotkań tych dwóch pokrewnych zespołów. Legja grała gorzej niż przeciętny zespół ligowy, zwłaszcza obrońcy, którzy zawinili tak wysoką klęskę. Cracovia grała bardzo skutecznie wykorzystując słabe punkty przeciwnika. Powrót Ciszewskiego bynajmniej nie wzmocnił ataku, któremu, mimo pięknego sukcesu w postaci bramek, brakło płynności akcyj i kombinacji zespołowej. Najlepszym w ataku byli skrzydłowi: Kubiński i Kisieliński, pomoc spełniła swoje zadanie, atoli obrońcy nie potwierdzili przesadnej reklamy. Pająk grał więcej efektownie, niż efektywnie. Otfinowski nie miał wiele do roboty. Zastępujący go Malczyk niczem się nie odznaczył. Sędziował zupełnie dobrze p. Kurzweil.

POGOŃ—RUCH 7:1. Przykra klęska Ruchu, który tydzień temu pokonał Pogoń w stosunku 5:1.

WARSZAWIANKA—PODGÓRZE 2:0. Zasłużone zwycięstwo Warszawianki.

22 P. P.—WARTA 1:0. Jakiem prawem zezwala się 22 p. p. występować pod zmienioną, skutkiem fuzji, nazwą, na to musi odpowiedzieć liga. W myśl przepisów PZPN w razie fuzji dwu klubów o klasie nowego klubu decyduje okręg.

MISTRZOSTWO ROBOTNICZE: Zakrzowianka—Legja 3:0. Gra równorzędna. Legja wystąpiła w osłabionym składzie. Mecz powyższy będzie musiał być zrektyfikowanym przez RSKO.

MISTRZOSTWA KLASY B. Siła—ZFG 1:1, Hakoah—Jutrzenka 5:2, Nadwiślan—Czarni 5:2, Sparta—Hakadur 3:2, Krowodrza—Polonia 1:0, Patria—Orlęta 5:2.

MISTRZOSTWA KLASY C. Maraton—Warna 6:1, Wolanka—Nowowiejski 0:0, ŻTS—Radzowiczanka 1:0, Legjon—Gwiazda 5:0, Prądniczanka—Hagibor 2:1, Olimpja—Prokocim 1:0, Łagiewianka—Borek 5:1.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Madame Butterfly".

KINOTEATRY

Adria: „Przedziwna sprawa Klary Deane".
Apollo: „Prawo do grzechu".
Atlantic: „Musisz być moją" i „Trzech ze stacji benzynowej".
Bagatela: „Levy i ska".
Dom żołnierza: „Niebezpieczny pocałunek" i „Żona Charlestona".
Promień: „Hotel Atlantic" i „Kapitan Wahlan".
Słońce: „Serce na rozdrożu" i „Kawalerowie dzikiego Zachodu".
Świt: „W dżunglach czarnego kontynentu".
Sztuka: „Quick" (Liljana (Harvey).
Uciecha: „Żebrak z Bagdadu".
Wanda: „Miłość w aucie".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 22 sierpnia

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Gramofon: koncert kameralny. 16.30: Gramofon. 17.00: Świetlica strzelecka. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Mościce pracują". — 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.05: Recital śpiewaczy p. Miry Sobolewskiej. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna

Środa 23 sierpnia

11.57: Sygnał czasu i hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon, komunikat gospodarczy i skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny. 17.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Stefan Batory a Gdańsk". 18.35: Arje i pieśni z Warszawy. 19.05: Gramofon. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki: „Nowe mieszkanie" Antoniego Langego. 20.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 21.10: Muzyka lekka z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna z Warszawy.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.